WYCHODZI W PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI

Sport szkolny

10 gr

ROK II | WARSZAWA, DNIA 1 GRUDNIA 1938 ROKU | Nr 35



Drużyna gimn. Niemieckiego — mistrzem pływackim w Łodzi.
Na prawo — Sobkowiak w walce z Wilkem we Wrocławiu.



Hallo! Hallo!

Dostaliśmy już następną korespondencję

z „Poleszuka"

Nie, nie drukujemy jej jeszcze — może w poniedziałek... a może w czwartek dowiecie się o dalszych losach polskiego jachtu.

Wyniki

szczegółowe z pływackich szkolnych mistrzostw Warszawy zamieszczamy na str. 3.

Dla tych, co mają ochotę uzbroić się w

kije hokejowe

tanie, a dobre — podajemy wskazówki techniczne na str. 2.

Przypominamy jednocześnie, że w losowaniu nagród naszego konkursu wezmą udział

wszyscy Ci

którzy nawet odrazu, za jednym razem, nadeślą nam wszystkie rozwiązania na odpowiednich kuponach.

Przed meczami bokserskimi Polska – Szwajcaria i Polska – Estonia

8 — XII i 11 — XII rozegrane zostaną spotkania bokserskie z Estonią i Szwajcarią. W meczach tych o wynik obawiać się nie potrzebujemy: wygramy bowiem napewno! Mimo to, wystawiliśmy najsilniejsze drużyny, na jakie nas stać obecnie. Po dwóch porażkach 4:12 z Niemcami i Włochami, Polska, mistrz Europy, musi się zrehabilitować i dowieść, że porażki były przyczyną chwilowego załamania i że tytuł mistrzowski zdobyliśmy najzupełniej zasłużenie, bo byliśmy najlepsi. Trzeba jednak przyznać, że w obu tych meczach mieliśmy szalonego pecha. W Wenecji nasza reprezentacja walczyła osłabiona, bez Pisarskiego i Rotholca — pewnych zwycięzców, a omyłka sę-

(Dokończenie na str. 2-ej)



„Wygraliśmy

los na loterii pogody. Proszę sobie tylko wyobrazić — bez większych przerw pracujemy aż do dziś, do 25 listopada. Z trasami narciarskimi jestem już gotów, sama skocznia będzie do skakania za tydzień, cały stadion — za trzy tygodnie. Tego ostatniego terminu można się nie obawiać, bo roboty ciesielskie i w śniegu zrobimy!"

Tak pisze do nas m. inn. p. inż. Wiktor Ostrowski, kierownik budowy skoczni i tras narciarskich w Zakopanem, załączając jednocześnie parę ciekawych zdjęć z których jedno zamieszczamy. Fotogr. obok przedstawia najświeższe zdjęcie skoczni i stadionu narciarskiego.



Zespół gimn. i lic. państw. im. Żmichowskiej — mistrz pływacki Warszawy. Od lewej — Zapalanka, Horlówna, Klechniowska, Weissmanówna, Wójcicka, Szlimówna, Wojnarowicz, Tłusty, Jezierska, Cyglerówna, Janotówna, Biłyk i p. Filipowicz.

Dziś w Katowicach mecz Kraków — Śląsk

W czwartek wieczorem na sztucznym lodowisku w Katowicach rozegrany zostanie międzyokręgowy mecz hokejowy pomiędzy reprezentacjami Krakowa i Śląska.

×

W dniach 3—4 grudnia w Katowicach odbędą się dwa mecze z udziałem Troppauer EV z Opawy. W pierwszym dniu przeciwnikiem gości będzie repr. Śląska, a w drugim dniu — KS Dąb.

×

Wyjazd Cracovii na tournée po Europie nastąpi 5 grudnia.

PP. WYCHOWAWCOM FIZYCZNYM, którzy będą w dn. 3 i 4.XII na Walnym Zjeździe Delegatów w Warszawie obradować m. in. nad poprawą sytuacji sportu szkolnego, składamy serdeczne życzenia jak najpomyślniejszych obrad.

Redakcja.



Skirlińska — Sokół, Kraków — zdobyła ponownie mistrzostwo Polski w gimnastyce.



Jeszcze tylko banany J. H.

D[illegible] reklam, rozbłyskujących co wieczora na ulicach New Yorku, przybył jeszcze jeden neon, który odbija się zielonym refleksem w błyszczącej jezdni Seventh Avenue. Głosi on, że tylko banany Johnny Hayesa są najsłodsze pod słońcem i, że hurtownia J. H. jest bezkonkurencyjna w dostawie świeżych transportów ulubionego przysmaku....

Wiadomość ta nie miałaby właściwie żadnego sensu na łamach pisma sportowego, gdyby nie nazwisko właściciela tej firmy, które dla znawców historii przedwojennych Olimpiad jest wiele mówiące.

Poczciwy „Bobby"

W Olimpiada, Londyn 1908 rok. Bieg maratoński ma się już ku końcowi. Tłumy powstały z miejsc, gdyż na stadion olimpijski wbiega w tym momencie grupa pierwszych zawodników. Na czoło wysuwa się ostatnim wysiłkiem nadludzkiej woli czarny jak smoła Włoch, Pietro Dorando; w odległości paru metrów za nim, sunie jak cień złotowłosy Amerykanin, Johnny Hayes. Włoch słania się raczej, niż biegnie. Już tylko 200 metrów do końca. Nagle ze zwartej gromady publiczności wysuwa się poczciwy angielski „Bobby", który dwukrotnie podtrzymuje upadającego na ziemię zawodnika. Na metę wpada pierwszy Dorando, który przerywa taśmę ciężarem mdlejącego ciała, za nim drugi Hayes...

Drugi pierwszym?

Sędziowie po ukończonym maratonie odbyli długą, burzliwą naradę. Wreszcie zniecierpliwione tłumy doczekały się ogłoszenia wyniku. Laur olimpijski i złoty medal za maraton otrzymał zdobywca II miejsca Amerykanin Johnny Hayes! Włoch został zdyskwalifikowany, gdyż przekroczył podczas biegu jeden z punktów regulaminu, który brzmi, że wszelka t. zw. obca pomoc podczas maratonu jest kategorycznie wzbroniona.

Dyrektor i buchalter

Od tego czasu minęło równo trzydzieści lat. Nie wiadomo jakie koleje losu przechodził zwycięzca maratonu, by z ulicznego sprzedawcy w roku 1908 przejść do stanowiska właściciela wielkiej hurtowni bananów. Dość na tym, że Hayes napewno do śmierci nie zapomni swego jedynego w swoim rodzaju zwycięstwa sportowego, Dorando zaś — buchalter w jednym z banków florenckich — do dziś dnia blednie na wspomnienie angielskiego „Bobby"...

Murakoso

Zarówno ci, którym danym było oglądać Olimpiadę berlińską en naturel, jak i bywalcy kin, w których wyświetlano film olimpijski — mają dobrze w pamięci bieg na 10 klm, rozegrany w pierwszym dniu zawodów. Nie chodzi tu bynajmniej o przypomnienie słynnej historii z „befsztykiem". Chcę wskrzesić przed oczyma Czytelników drobną postać Japończyka, który porwał się do walki z fińską „koalicją" i przyszedł po zaciekłej rywalizacji jako czwarty do mety...

Murakoso, jedyny godny rywal fińskich długodystansowców, rozpłynął się w mgle zapomnienia w okresie ciszy poolimpijskiej.

Olimpijskie piskle

Jeszcze pół roku temu nikt by się nie interesował losem japońskiego zawodnika, szczególnie, że Japonia straciła dziś wiele na swej popularności. Jeżeli sobie jednak uzmysłowimy, że za rok i osiem miesięcy będzie już 9-ty dzień XII-tej Olimpiady, to wiadomość o zapomnianym mistrzu staje się zupełnie na miejscu. Jest to bowiem pierwsze pisklę (bo nawet jeszcze nie jaskółka) przedolimpijskich przygotowań. Prasa zagraniczna zaczyna się już interesować, co też dzieje się z całym legionem zawodników, którzy wraz z ostatnim dźwiękiem dzwonu olimpijskiego powrócili do swych dalekich krajów. Prawdopodobnie w Helsinkach znów wypłyną i może w jeszcze lepszej formie... Trzeba więc śledzić ich wyniki, by stawiając za parę miesięcy horoskopy olimpijskie, mieć jak najwięcej dokładnych wiadomości dla swych Czytelników.

Bajka czy bluff?

O[illegible] w Japonii wielkie zawody Zachód contra Wschód. Zwycięzcą na 5 i 10 kilometrów okazał się Murakoso w niezłym czasie 15,01 oraz 31,34. Wynik ten nie byłby wcale godny uwagi, gdyby nie fakt, że mistrz dostał zwolnienie z wojska i prosto z frontu przybył na zawody, pozostając bez treningu wiele miesięcy. Pomimo to osiągnął czasy, które kwalifikują go do grupy olimpijskiej.

Doprawdy, te zawody sportowe z jednej, a dodatki filmowe z krwawych walk na wschodnim froncie z drugiej strony — dziwnie kolidują z pojęciami o wojnie normalnego Europejczyka. A może ta cała wojna to jakaś ponura bajka z „Tysiąca i Jednej Nocy".

Dawid i Goliat

D[illegible] nawet jeszcze mniejszy wzrostem długodystansowiec, nazywa się Bevaqua i jest z pochodzenia Włochem. Na mistrzostwach Europy w Paryżu był groźnym rywalem Salminena, a wyglądał przy nim, jak Dawid przy Goliacie.

A teraz wyobraźmy sobie niecodzienny obrazek, gdy na Olimpiadzie w Helsinkach będą walczyć na dystansie 10 kilometrów długonodzy, jasnowłosi gospodarze - Finowie i dwa krasnoludki o kruczych włosach — Włoch Bevaqua i Japończyk, Murakoso.

Mamy nadzieję, że na mecie pogodzą ich ani ciemni, ani jaśni, ani wielcy, ani mali, ot tacy średniego wzrostu szatyni — nasi zawodnicy, którzy co daj Boże, przerwą pierwsi taśmę.

Nomen-omen!

Do kółka!

A[illegible] się zaprosić naszych piłkarzy na rozegranie meczu międzypaństwowego na początku przyszłego roku w Paryżu. Włosi nie chcieli i Czesi też i Jugosławia odmówiła i Norwegia i wszyscy święci...

To może Polska? Dlaczego by nie! Tylko, że teraz nasi chłopcy powinni wziąć sobie za punkt honoru wygraną do „kółka".

Musi być na boisku 11-tu Wilimowskich z tego najlepszego „brazylijskiego" okresu, muszą się nasze „repy" dwoić i troić, by dowieść, że polską reprezentację można [illegible] na pierwszym miejscu, [illegible] w roli — ostatniej deski ratunku!

Przed spodkaniami bokserskimi

Polska — Swajcaria i Polska — Estonia

(Dokończenie ze str. 1-ej)
dziów, przyznająca porażkę Szymurze dopełniła reszty. We Wrocławiu nie walczyli. Kowalski i Szymura, Pisarski był chory a Czortka pokrzywdzili sędziowie. Trudno, przegraliśmy, ale trzeba się zrehabilitować i dołożyć wszystkich starań, aby nie utracić prymatu w Europie. Jak już wspomnieliśmy, mecze z Estonią i Szwajcarią trudne nie będą. Z Estonią walczyliśmy już raz, zwyciężając 12:4, Szwajcaria natomiast jest dla nas nieznanym przeciwnikiem, to też omówimy to spotkanie najpierw. Reprezentacja Szwajcarii nie jest drużyną silną; z Niemcami i Włochami przegrali b. wysoko. Mają oni za mało doświadczenia międzynarodowego, aby mogli odegrać poważniejszą rolę na rynku europejskim. Mają silny obóz zawodowy, lecz wśród amatorów wybitnych „championów" nie posiadają.

W wadze muszej walczy Josef Wigel (Luzerna) pięściarz dobry, wytrzymały i bojowy. Rotholcowi ulegnie napewno. „Szapsio" jest we wspaniałej formie i napewno przysporzy on jeszcze wiele laurów naszemu pięściarstwu. W koguciej mistrz Szwajcarii Werner Meier (Thun) jest wspaniałym technikiem, pięściarzem, walczącym z „głową". Z naszej strony walczyć będzie Sobkowiak, który w meczu z Farberem podciągnął się w formie, choć ma jeszcze braki kondycyjne. Szanse obu zawodników wydają się równe. Karl Zurfuch w piórkowej walczy czysto i ładnie. Miał on remis z Vicinim (Włochy), z „Kajtkiem" przegrać musi. Czortek nie załamał się po niesłusznej porażce z Buttnerem i napewno Szwajcara „naleje". Najlepszym Szwajcarem jest Grieb I w lekkiej. Z Woźniakiewiczem jednak nie powinien on wygrać, tymbardziej, że „Moryc" jest w niezłej formie, a braki kondycyjne nadrabia wspaniałą bojowością. Kolczyński wygra spacerkiem z Gottfridem. „Kolka" jest w obecnej chwili najlepszym pięściarzem-amatorem Europy. O Wernerze Schorerze nie wieleśmy słyszeli, a ponieważ w Pisarskiego wierzymy, więc liczymy w tej wadze na pewne dwa punkty. Szymura jest w słabej formie, lecz Suetter powinien z nim przegrać, choć o niespodziankę można się obawiać. W ostatniej walce Schlunegger Herman walczy z Piłatem. Poprzednio miał walczyć Białkowski, ale dobrze się stało, że kpt. związkowy P. Z. B. zdecydował się na wystawienie naszego mistrza.

Reasumując, wygrać powinniśmy 12:4, choć możemy i wyżej. P.Z.B. ma zamiar zaprowadzić zmiany w drużynach, zależnie od formy naszych „repów". (Szymura). Na Szwajcarię skład jest silny, choć może zamiast Sobkowiaka walczyć powinien Koziołek. W każdym razie, o sensację w postaci porażki obawiać się nie potrzebujemy.

(Dokończenie w nast. numerze)

Mecz piłkarski Polska — Francja

Polski Zw. Piłki Nożnej otrzymał od związku francuskiego propozycję rozegrania międzypaństwowego meczu piłkarskiego Polska — Francja 22 stycznia w Paryżu.

Jak wiadomo w dniu tym odbyć się miał początkowo mecz Francja—Czechosłowacja, ale związek czechosłowacki ze względu na wydarzenia polityczne zrezygnował z wysłania swej drużyny do Paryża. Francuzi zwrócili się następnie do Norwegów, którzy jak się zdaje odmówili ze względu na zbyt wczesny termin i dlatego z kolei wysłano zaproszenie do Polski.

Prezydium zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej zebrało się po otrzymaniu zaproszenia na specjalnym posiedzeniu, na którym uchwalono zasadniczo zgodzić się na propozycję związku francuskiego pod dwoma jednak warunkami, a mianowicie, że mecz rozegrany zostanie jako oficjalny i że Francuzi zobowiążą się do przyjazdu do Polski na mecz rewanżowy bądź jeszcze na jesieni roku 1939-go, bądź w roku 1940-ym.

Występ polskich pięściarzy w Berlinie

W piątek wieczorem w Berlinie odbędzie się międzynarodowy turniej pięściarski przy udziale zawodników polskich, szwedzkich i niemieckich. W wadze średniej Suczyński spotka się ostatecznie z Niemcem Lüttke, a w razie zwycięstwa zmierzy się ze zwycięzcą spotkania Campe-Sandberg (Szwecja). W wadze półciężkiej Klimecki walczyć będzie z Niemcem Kubale, a w wypadku wygranej zmierzy się ze zwycięzcą spotkania Horneman-Simonson (Szwecja). W wadze ciężkiej Piłat walczy z Pietschem (Niemcy), a o ile wygra, przeciwnikiem jego będzie zwycięzca meczu Dragestein (Niemcy) — Anderson (Szwecja).

P. Peters sędziuje mecz

Wrocław — Warszawa

Niedzielny mecz piłkarski Wrocław — Warszawa we Wrocławiu prowadzić będzie sędzia niemiecki p. Peters.

PAMIĘTAJCIE, ŻE ZWIĘKSZENIE LICZBY PRENUMERAT — TO POLEPSZENIE SZATY ZEWNĘTRZNEJ PISMA!

Jak samemu wykonać kij hokejowy

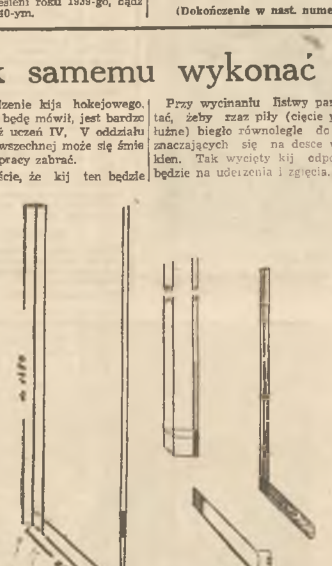
Sporządzenie kija hokejowego, o którym będę mówił, jest bardzo łatwe. Już uczeń IV, V oddziału szkoły powszechnej może się śmiało do tej pracy zabrać.

Oczywiście, że kij ten będzie spełniał rolę treningową, ale właśnie o to nam chodzi.

Materiał, z którego wykonano kij hokejowy to jesion — najlepiej biały ogrodowy.

Z deski grubości 18 mm wyciąć listwę szeroką na 33 mm, któraby swoją długością w ustawieniu pionowym sięgała do nosa.

Przy wycinaniu listwy pamiętać, żeby rzaz piły (cięcie podłużne) biegło równolegle do odznaczających się na desce włókien. Tak wycięty kij odporny będzie na uderzenia i zgięcia.



Następna czynność to wyprawienie strugiem w ten sposób, żeby kij u podstawy był szeroki [illegible] mm, w górnej części rękojeści szerokość 28 mm, grubość przez cały ciąg kija 18 mm.

Strugiem wyprawić do uprzednio narysowanych linij tak, żeby kij był równy i prosty.

Z kolei przystąpić do wyprawiania łopatki. Deska jesionowa dł. 400 mm, [illegible] mm, grubości 16 mm.

Wyprawić pod żądanymi wymiarami i zaczopować, jak rysunek wskazuje.

Przed zaczopowaniem wyprawić deskę tak, aby na końcu nieczopowanym była grubość 10 mm.

Końce kija do zaczopowania podzielić na 3 części. Środkowa, którą wytniemy, ma być 6 mm szeroka.

Identyczną czynność przeprowadzić na łopatce przy jej końcu do zaczopowania, z tym tylko, że tutaj odciąć części zewnętrzne.

Przeciąć wzdłuż poznaczonych linij do zaznaczonego kąta, na kiju wyciąć dłutem część środkową, na łopatce odciąć części zewnętrzne, zaczopować pod kątem 130°. Rozwartość kątów uzależniona jest od wysokości człowieka. Dostosować do swojego wzrostu, utrwalając kąt na osobnym kawałku kija i łopatki.

Czopowanie powinno być bardzo dokładne. Skleić klejem certusem (mączka rozrobiona w wodzie).

Certus jest odporniejszy na wilgoć, niż klej stolarski (skręcić czop klamrą).

Po wyschnięciu (około 1 doby) odciąć wystające części czopów, zrównać płaszczyzny kija i łopatki, zcienić, zwężyć łopatkę tak, aby na końcu u podstawy nie przekraczała grubości 10 mm, u góry gr. 6 mm. Ściąć skośnie koniec łopatki. Zebrać ścianki, wygładzić szkłem i papierem szklistym.

Dobrze natłuścić kij gorącym pokostem lub olejem lnianym. Część zaczopowaną i część końcową łopatki zaizolować.

S. K.

Odpowiedzi Redakcji

Kol. Kornalewski — Działdowo — wyniki z zawodów harcerskich i z dn. 21.XI. uwzględnimy, a poprosimy jeszcze o poświadczenie P. Wych. Fiz. z zawodów 18 i 20.XI (53.90, 15.81, 165, 49.75, 33.78).

Kol. Chrabałowski — Grójec — Wpisujemy Kolegę na listę korespondentów i prosimy o przysłanie fotografii do legitymacji.

Kol. Kol. z Ostrołęki — Wymiary z odpowiednim opisem podamy w najbliższych numerach.

Z boisk szkolnych

WARSZAWA

Zawody pływackie

Pierwszą część zawodów pływackich szkół warszawskich mamy poza sobą. Mamy już mistrzów gimnazjów męskich i mistrzowską szkołę żeńską. **W gimnazjach jak wspomnieliśmy pierwszym miejscem podzieliły się dwa państwowe gimnazja: im Batorego i im. Reytana, nagrodę wędrowną dyrektora P. U. W. F. zdobyły w tym roku uczennice państw. zakładów naukowych im. Żmichowskiej.**

Pozostały do rozegrania zawody dla liceów męskich. Odbędą się one w sobotę, 3 grudnia br. i rozstrzygną, która ze szkół warszawskich zdobędzie wielką nagrodę przechodnią dyrektora P. U. W. F.: zwycięskie zespoły w zawodach gimnazjalnych, czy może gimn. p. w. św. Wojciecha, a może zeszłoroczny mistrz gimn. „Unia". Sobotnie zawody zapowiadają się w ogóle bardzo atrakcyjnie, gdyż organizatorzy włączyli jeszcze do ciekawego i tak programu bieg sztafet żeńskich 5 × 50 m reprezentacji gimnazjów przeciw reprezentacji liceów.

Ale wracajmy jeszcze do wyników. — Podajemy je prawie wszystkie. Zaczynamy od gimnazjów żeńskich. Startowało ich tylko 6.

Wyniki indywidualne:

50 m klasycznym: 1) Podkomorska K. (g. Słowackiego) — 53'2"; 2) Jarosiewiczówna E. (g. Słowackiego) i Hajdukówna H. (g. Taniewskiej) po 55'3"; 4) Wójcicka A. (g. Żmichowskiej) — 56'; 5) Surmacka (g. Piłsudskiej) — 57'6"; 6) Dobrowolska A. (g. Piłsudskiej)— 58.1". Dalsze miejsca zajęły Prohaska Olga (60.6") i Horniček Vlasta (1.04") obie z Liceum Francuskiego. Inne miały czasy grubo słabsze.

50 m dowolnym: 1) Horniček Olga (Liceum Francuskie) — 47.2"; 2) Wrzesińska M. (g. Piłsudskiej) — 49"; 3) Marejko H. (g. Taniewskiej) — 52.2"; 4) Nekraszówna K. (g. Słowackiego) — 53.1"; 5) Klechniowska (g. Żmichowskiej) — 54.2"; 6) Kowalewska (g. Słowackiego) — 57.6"; 7) Grabowska (g. Piłsudskiej) — 59". Dalsze miejsca zajęły: Robineau (Lic. Franc.) — 1.02", Krzysztoniówna B. — 1.05", Wojciechowska M. — 1.10.4".

Sztafeta 5× 50 m: 1) gimn. im. Słowackiego — 4.51.7", 2) Liceum Francuskie — 5.16.2", 3) gimn. im. Żmichowskiej — 5.16.8", 4) gimn. Malczewskiej — 5.42.2"; 5) gimn. Taniewskiej— 6.05". Sztafeta gimn. im. Piłsudskiej uzyskała czas — [illegible] a zatem drugi z kolei, ale za zbyt wczesny start jednej z zawodniczek została zdyskwalifikowana. (Oj te nerwy!).

Ostateczna punktacja gimnazjów żeńskich przedstawia się następująco: 1) gimn. im. Słowackiego 16 pkt., 2) Liceum Francuskie — 13 pkt., 3) gimn. im. Piłsudskiej i gimnazjum im. Żmichowskiej po 11 pkt., 5) gimn. Taniewskiej—6 pkt., 6) gimn. Malczewskiej — 5 pkt.

LICEA ŻEŃSKIE. Z tymi to było całkiem niedobrze. Zgłosiło się ich 5. Wycofało się z bliżej nieznanych powodów państw. liceum im. Królowej Jadwigi, z liceum Słowackiego nie startowały zawodniczki we wszystkich konkurencjach, tak, że ostatecznie startowały aż 3 licea żeńskie. Jak na Warszawę, troszeczkę za mało.

Wyniki:

50 m grzbietowym: 1) Zaniewska (g. im. Kochanowskiego) — 59.3"; 2) Biłykówna (Żmich.) — 1.11.8"; 3) Chełmińska H. (Koch.) — 1.13.4"; 4) Michotek E. (Tan.) —1.18.1"; 5) Szantyrówna I. (Tan.) — 1.33.6"; 6) Janotówna K. (Żm.) — 1.59";

100 m klasycznym: 1) Fersztówna St. (Koch.) — 2.9"; 2) Zapalanka H. (Żmich.) — 2.10.8"; 3) Mocarska H. (Koch.) — 2.18.3"; 4) Weissmanówna I. (Żmich.)—2.35.8" — dalsze czasy słabsze.

75 m dowolnym: 1) Latowcówna I. (Koch.) — 1.16.8"; 2) Zaniewska H. (Koch.) — 1.32.8"; 3) Szantyrówna I. (Tan.) — 1.39.8"; 4) Horlówna Z. (Żmich.)—1.47.3"; 5) Janotówna K. (Żmich.) — 1.51.5".

Sztafetę 5×50 m wygrał zupełnie łatwo zespół gimn. im. Kochanowskiego (czyli II-gie miejskie) w czasie 4.50.2"; 2) Lic. im. Żmichowskiej — 5.20.2"; 3) Lic. Taniewskiej — 6.24.2".

Zawody liceów żeńskich wygrał zespół lic. im. Kochanowskiego.

TARNÓW

S. K. S. „Tarnów" dorocznym zwyczajem zorganizował jesienne rozgrywki koszykówki i siatkówki o mistrzostwo szkół średnich na sali Sokoła I. Zawody stały na wysokim poziomie. Mistrzostwo w siatkówce żeńskiej zdobył zespół Gimn. bł. Kingi, dzierżąc ten tytuł 3-ci rok z rzędu. II-gie miejsce zajął zespół Gimn. Kr. Jadwigi III-cie m. Liceum Handlowe. W zespołach tych na szczególne wyróżnienie zasługuje kol. Kościeniówna M. i Tyrkówna Z. Z niewiadomych natomiast przyczyn nie stawiły się do rozgrywek zespoły Gimn. SS. Urszulanek i E Orzeszkowej. Wyniki rozgrywek siatkówki męskiej przedstawiają się następująco: I —Gimn. Handlowe; II — Gimn. I; III — Gimn. III. Ładną i ofiarną grą zwrócił na siebie uwagę kol. Serafin z lic. handl.

Wyniki koszykówki przedstawiają się następująco: I miejsce Gimn. Handl.; II — Gimn. I; III — Gimn. III. Najlepszymi koszykarzami okazali się kol. Pirych R., Zyga St. i Roik St. — wszyscy z lic. handlowego.

Dn. 13 b. m. drużyna S. K. S. „Tarnów" rozegrała mecz w piłkę nożną w Brzesku z tamtejszym zespołem gimnazjalnym. Mecz cieszył się wielkim zaintresowaniem tamtejszej publiczności, która podziwiała zwycięstwo drużyny tarnowskiej w stosunku 4:1. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Pirych, Roik St. (1) i Tarsia Z. (1). Dla pokonanych honorową bramkę uzyskał Kubala. **S.K.S. „Tarnów"**

GRÓJEC

W dniu 22.XI. odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie Koła Sportowego, na którym udzielono absolutorium byłemu zarządowi Koła Sportowego i na jego miejsce powołano nowy zarząd, do którego weszli: prezes kol. Rupiewicz (I l.), wiceprezes kol. Klimka (IV), sekretarz kol. Marklewicz (IV), skarbnik kol. Orzechowski (I lic.), gospodarz kol. Kozłowski (I lic.), kronikarz kol. Michalczak (II), korespondent i fotograf kol. Chrabałowski (III).

Na razie zostały uruchomione sekcje: bokserska, narciarska, łyżwiarska i ping-pongowa. Na wiosnę zaś zostaną uruchomione sekcje: lekkoatletyczna, kolarska, strzelecka, oraz sekcja gier sportowych.

Na kapitanów poszczególnych sekcji zostali wybrani: bokserskiej kol. Kłos (IV), narciarskiej kol. Chrabałowski (III), łyżwiarskiej kol. Ukleja (III), ping-pongowej kol. Konopacki (I).

Chrabałowski Jan (III).

LWÓW

W niedzielę odbyło się we Lwowie Walne Zgromadzenie Delegatów Lwowskiego Okręgu P.Z.W.F. Po sprawozdaniach za okres dwuletniej kadencji Zarządu Okręgu i udzieleniu ustępującemu Zarządowi absolutorium, dokonano wyboru nowego Zarządu Okręgu w składzie: prezes — R. Strzelecki, członkowie Zarządu: Burdawa, Bystrzanowska Gut, Maż, Obpidowiczowa, Zych, Żukowski, Jakubska, Mazur, Szegynko. — Komisja Rewizyjna: Dąbrowski, Ziółkowski, Baczyńska, Wilhelmi.—Sąd Koleżeński: Kwiatkowska, Partykiewicz, Leśniak. Z kolei wybrano nowy Zarząd Lwowskiego Koła P. Z. W. F. w osobach: Prezes — P. Wasilewska, członkowie Zarządu: Świerczyński, Głowacki, Eichelbergerowa, Jurkowska i Smyrski.

Z uchwał na uwagę zasługują: nawiązanie bliższego kontaktu z organizacjami sportowymi dla ulepszenia metod pracy sportowej; popieranie prac Międzyszkolnego Klubu Sportowego we Lwowie i organizowanie M. K. S-ów w ośrodkach Kół P. Z W F.: Tarnopol, Sambor, Przemyśl, Stanisławów i Rzeszów; przeprowadzenie kursów pływackich, tańców narodowych i narciarskiego dla nauczycieli w. f. oraz kursów: hokejowego i łyżwiarskiego dla młodzieży szkolnej; przeprowadzenie szeregu imprez sportowych o zasięgu okręgowym dla młodzieży szkolnej, t. j. zawodów lekkoatletycznych, pływackich, w piłce ręcznej i nożnej, hokejowych, łyżwiarskich i narciarskich, oraz dorocznego gwiaździstego raidu narciarskiego.

A więc Lwowianie w górę serca!

ZARZĄD M. K. S.

Wybrany na Walnym Zebraniu lwowskiego M. K. S. Zarząd, ukonstytuował się nast.: prezes — Związek (gimn. X), wiceprezes — Barabaszówna Z. (g. „Notre-Dame"), sekretarz — Bomba Z. (gimn. X), zast. sekr. — Howórko G. (g. im. Królowej Jadwigi), skarbnik — Mrozówna J. (g. SS. Benedykt.). Komisja Rewizyjna: R. Dworski (gimn. IX), I. Scheferówna (gimn. SS. Nazaretanek), Z. Krawczyk (gimn. XII). **Zbigniew**

WIELICZKA

Na otwarcie sezonu gier sportowych przybyła do Wieliczki jedna z czołowych drużyn Krakowa, a mianowicie reprezentacja gimn. III im. kr. J. Sobieskiego, która rozegrała zawody w siatkówkę i w koszykówkę z drużyną gimnazjum wielickiego im. J. Matejki.

Siatkówka. Gimn. Matejki — Gimn. III 2:1 (10:15, 15:10, 15:10). Składy drużyn: **Gimn. Matejki:** Baran Hołda, Krzysiak, Kurpiński, Pawlik, Wojtowicz. **Gimn. III:** Walewski, Keller, (Latoń), Jakubowski, Krakay, Arlet, Janowski.

Trójki: Gimn. III (Arlet, Walewski, Janowski) — Gimn. Matejki (Baran, Hołda, Wojtowicz) 2:0 (15:6, 15:0).

Oba mecze sędziował b. dobrze p. Kulikowski.

Koszykówka: Gimn. III — Gimn. im. Matejki 49:27 (17:12). Składy drużyn: Gimn. III: Jakubowski, Krokay, Latoń, Targosz, Arlet, Kijowski, Keller, Janowski. Gimn. Matejki: Goreczyca, Pawlik, Wojtowicz, Wiśniewski, Wiśniowski. **Gra ciekawa i szybka, tocząca się przy dużej przewadze zwycięzców.**

Sędziowali: b. dobrze p. Kulikowski, słabiej natomiast p. Bielski. Widzów 200 osób, w tym przeważająca część koleżanek i kolegów. Organizacja zawodów, spoczywająca w rękach prof. Bąka sprawna. **Wiktor Janowski,** L. 358.

LIDA

W dniu 22.XI. odbył się na stadionie miejskim w Lidzie mecz piłkarski między kl. II a a III a Gimnazjum Kupieckiego. Spotkanie prowadził doskonale wychowawca fizyczny p. K. Młynarski. Drużyny grały w składzie: II a: Rokicki, Gryn, Mołdawa, Szurmiej, Białoocki, Reźnicki, Gornostaj, Jarmosztowicz (Koleśnik), Zaniewski, Masiel i Szytkowski. III a: Wróblewski, Surma, Juchniewicz, Bondel, Piesakowski, Piekarek, Jankowski, Sadowski, Leszczewicz, Wysocki, Waśniewski.

Wynik meczu 3:0 (3:0) na korzyść II a. Bramki zdobyli Zaniew[illegible] (2) i Szytkowski. **J. B.**

WĄGROWIEC

W dniach 26 i 27 listopada odbyły się w Wągrowcu zawody sportowe, organizowane przez Koło Sportowe Państw. Lic. Pedagog. w Wągrowcu z udziałem Lic. Pedagog. z Rogoźna i Gimn. im. Piłsudskiego z Bydgoszczy.

W sobotę druzyna Lic. Ped. Wągrowiec pokonała wysoko w meczu koszykówki drużynę Lic Ped z Rogoźna w stosunku 39:19 (13:4). Najlepszym graczem na boisku był Płóciennik, który zdobył 19 pkt. Poza tym punkty dla zwycięzców zdobyli Judka 16, Malinowski 2, Kaźmierczak i Ratajczak po 1, dla gości Sitarek 9, Fechnert 8, Cichorzewski 2.

W niedzielę zawody rozpoczęły się meczem w koszykówkę między Lic. Pedagog. Wągrowiec a gimn. Piłsudskiego — Bydgoszcz, który również wygrało Lic. Pedagog. Wągrowiec w stosunku 23:8 (9:5). I w tym dniu Płóciennik zademonstrował efektowną i skuteczną grę, zdobywając 18 pkt., Judka 4 i Kazmierczak 1. Dla pokonanych punkty zdobyli: najlepszy w ich drużynie Rawicz 5, Sopoćko 4 i Gawroński 1.

Następny mecz w siatkówkę między Lic. Ped. z Rogoźna a Lic. Ped. z Wągrowca wygrało Rogożno w stosunku 2:1 (16:14, 8:15, 15:6).

Mecz w siatkówkę między Lic. Ped. w Wągrowcu a gimn. Piłsudskiego z Bydgoszczy wygrał Wągrowiec przy zupełnie równorzędnej i ładnej grze w stosunku 2:0 (16:14, 15:13).

Po południu odbył się mecz w piłkę nożną między nieoficjalnym mistrzem Pomorza szkół średnich gimn. Piłsudskiego z Bydgoszczy a drużyną Lic. Pedagog. Wągrowiec, który zakończył się zwycięstwem Bydgoszcza w stosunku 2:1 (1:0).

Zwycięzcy wystąpili w następującym składzie: Lewandowski, Majorowicz, Sikorski, Małkowski, Guczalski, Gawroński, Goncewicz, Kaczmarek, Wit, Maszuński, Polak.

Pokonani: Żołnierkiewicz, Orlikowski, Gośliński, Günther, Hejduk, Nowak, Kosmalski, Gołębiewski, Borakiewicz, Lehwark, Judka.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Kaczmarek w 21 min. i Muszyński w 23 min. po przerwie; dla gospodarzy Gołębiewski w 6 min. po przerwie. Najlepszym graczem na boisku był Muszyński z Bydgoszczy, poza tym u zwycięzców dobrze zagrali Guczalski, Kaczmarek i obrońcy, u pokonanych Gołębiewski, Kosmalski, Lehwark i Günther.

Na zakończenie odbył się mecz w ping-ponga między Lic. Pedagog. w Wągrowcu a Lic. Pedagog. z Rogoźna, który zakończył się wynikiem 9:1 dla Wągrowca. Wyniki szczegółowe były nast.: Malinowski (W)— Jankowski (R) 2:0; Judka (W) — Sitarek (R) 2:0; Mężyński (W) — Spychała (R) 1:1; Bigoś (W) — Wojtasik (R) 2:0; Szymański (W) — Cichoszewski (R) 2:0.

Kruś Z.

KOOOOKURS

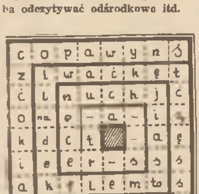
Nasz trzeci z kolei konkurs skończył się. W numerze dzisiejszym drukujemy 10-te zadanie, zarazem ostatnie zadanie.

Przypominamy raz jeszcze warunki:

1. Do konkursu może stawać każdy, kto prenumeruje lub kupuje „Sport Szkolny".
2. Na 10 zadań podanych wystarczy przesłać 8 rozwiązanych wraz z ośmioma kuponami.
3. Na kopercie winien znajdować się dopisek „Konkurs „Sportu Szkolnego", ta zaś ma zawierać
   a) rozwiązania conajmniej 8 zadań wraz z kuponami;
   b) **wyraźne i czytelne** dane imię i nazwisko, adres prywatny, przydział szkolny.
4. Rozwiązania należy nadsyłać do Redakcji „Sportu Szkolnego" do **dnia 5 grudnia** (a **nie**, jak było podane do **18 grudnia**), przyczym decyduje data stempla pocztowego.
5. Główna nagroda oraz pięć nagród książkowych zostaną rozlosowane pomiędzy uczestników konkursu, którzy spełnią jego warunki.
6. Wyniki konkursu [illegible] szone w czwartkowym numerze „Sportu Szkolnego" z dnia 8-go grudnia.

×

Aby rozwiązać dzisiejsze zadanie, należy odczytywać zawartą myśl, przeskakując pewną ilość liter. Należy zacząć od litery S i odczytywać dośrodkowo, a następnie po dojechaniu do środka figury, trzeba odczytywać odśrodkowo itd.



Kpt. pilot JANUSZ MEISSNER

RYCERZ GWIAZDZISTEGO ZNAKU

16

Przerobił ze mną wszystkie ewolucje stanowiące warunek ukończenia pierwszego typu samolotu szkolnego. Lądował na wszystkich okolicznych polach i łąkach. Kręcił wszystkie możliwe na Moranie figury akrobacji.

Latał pewnie i śmiało, równie prawidłowo jak ja sam. Nie mogłem go tylko wylaszować; przeciw temu jednemu zastrzegł się wyraźnie kapitan Orlicz, a ja nie chciałem być wobec niego nielojalny.

Ale Stanisław Wahl nie był człowiekiem, którego można zatrzymać w połowie drogi. Chciał latać samodzielnie i dopiął celu.

W połowie maja nagle oświadczył, że jedzie do Warszawy.

— Dostałem kilka dni urlopu — odrzekł wymijająco na moje pytanie o cel tego wyjazdu. — Jadę tak... prywatnie.

Po tygodniu wrócił rozpromieniony. Prosto z dworca kolejowego przyszedł na start, żeby mi pokazać legitymację i dyplom pilota sportowego, wydane przez Aeroklub Warszawski na podstawie złożonych egzaminów praktycznych i teoretycznych. Wylaszował się tam po dwóch lotach z instruktorem i natychmiast zdał ów egzamin z celującym wynikiem.

Winszowałem mu serdecznie, ale przerwał mi zaraz po pierwszych słowach:

— To tylko twoja zasługa, ty nauczyłeś mnie wszystkiego. Ale to nie koniec. Patrz.

Wyjął z kieszeni urzędowe pismo Dowództwa Lotnictwa i podał mi je z triumfem.

„Zezwalam na przyjęcie podporucznika Stanisława Wahla na bieżący kurs pilotażu w C.W.O.L. pod warunkiem złożenia przez wymienionego natychmiast egzaminu praktycznego z wyszkolenia na pierwszym typie samolotu szkolnego" — przeczytałem.

— Czekaj, dam ja ci szkołę! — powiedziałem szczerze uradowany z bardzo groźną miną. — Możesz dziś zdawać?

— Choćby zaraz — odrzekł z zapałem.

Poszliśmy do Orlicza, żeby mu tę sprawę przedstawić.

Kapitan kiwał głową i marszczył czoło, co nadawało jego twarzy wyraz większego jeszcze niż zwykle zmartwienia.

— Co pan o tym myśli? — zapytał mnie wreszcie. — Będzie dużo gadania...

Powiedziałem, że podporucznika Wahla przeegzaminuje w powietrzu Markiz, gadanie zaś mało mnie obchodzi.

Orlicz uczynił wysiłek aby się uśmiechnąć, co na jego bolesnej twarzy wywołało dziwaczny grymas.

(D. c. n.)

NA SZARO

„CZAJNIK"

W naszym światku sportowym mamy cały szereg rozmaitych wyrazów, terminów i określeń, których właściwe znaczenie wiadome jest tylko nam samym — „wtajemniczonym".

Np. „czajnik".

Co oznacza to słowo?

Dla każdego zwykłego śmiertelnika czajnik jest to naczynie, używane w gospodarstwie domowym do naparzania herbaty. A dla sportowca? Zaraz wyjaśnimy.

Na pewno często spotykacie wśród kolegów i znajomych taki typ zawodnika, co stale skarży się, że jest przepracowany, że zawalony nauką, że nawet chwili czasu wolnego nie ma, aby przyjść na gimnastykę lub trening na boisko. Feluś Skowronek (bo tak sobie pozwolimy nazwać tego biedaka) opowiada „wszem wobec i każdemu z osobna", że w ogóle jest teraz bez formy, ale jeśli by już koniecznie chciano i żądano od niego, aby zastartował, to... ostatecznie pobiegnie tych swoich 1.500 mtr. Jednakże tylko „na gaz". Wyłącznie na siłę.

Oczywiście, wiadomość o takim stanie lekkoatlety rozchodzi się szybko między kolegami. Każdy z nim współczuje, przyjaciele liczą się z jego porażką, a przeciwnicy... bagatelizują.

Nadszedł wreszcie dzień zawodów.

Strzał. Zawodnicy ruszają ze startu. Nasz Feluś zaraz na najbliższym zakręcie wysuwa się zdecydowanie na czoło, a po pierwszym okrążeniu ma już pozostałych biegaczy o dobre 20 metrów za sobą.

— Czekajcie, czekajcie, zaraz Felek s p u c h n i e — przewiduje ten i ów.

— Ma się rozumieć. Jest przecież bez treningu, a takie wariackie tempo nadał — dodaje ktoś inny.

To samo myślą i współzawodnicy Felusia. Ani im się śni doganiać biegacza. Mają jeszcze czas na to. Jeszcze dziesięć, jeszcze dwadzieścia sekund, a „wyścigowiec" zostanie na bieżni. Wszak Felek jest bez treningu. Nikt go od kilku tygodni na boisku nie widział, a przecież minęły już te czasy, gdy się cuda w sporcie działy.

Tymczasem Feluś Skowronek zaczyna ostatnie okrążenie, mija zakręt, wychodzi na prostą i po piekielnym finiszu bije wszystkich b e z a p e l a c y j n i e.

Sensacja nie lada. Feluś zwyciężył w ładnej formie, w dobrym czasie, lekko i bez wysiku. Przyszedł na metę świeży, jakby dopiero co wstał z łóżka.

Jakże to się stało?

Powiada stare przysłowie „bez pracy nie ma kołaczy". Czyżby zatem sukces Felusia miał przeczyć prawdziwości tej mądrej maksymy?

O nie, kochani. Tylko, że Feluś jest... „czajnikiem".

A „czajnik" wyników z powietrza nie łapie. „Czajnik" pracuje nad sobą, ale czyni to w ukryciu. Po prostu c z a i s i ę na swoich przeciwników i stąd właśnie pochodzi jego nazwa.

„Czajnik" bierze codziennie kolce ze sobą i wychodzi za miasto, gdzieś daleko, gdzie nikt ze znajomych zobaczyć go nie może. Tam sobie ciska drągiem, imitującym oszczep, rzuca kamieniem zamiast kuli lub granatu. Biega, stoperuje i kontroluje się dokładnie. Potrzebną gimnastykę robi „czajnik" w domu. Przysiady, wymachy, skłony i marsze w miejscu dadzą się dość dobrze w pokoju wykonać. Haki, wbite „własnym przemysłem" w ścianę, zastępują mu drabinkę, a dwa krzesła odpowiednio ustawione stanowią jakie takie poręcze, na których od biedy to i owo ćwiczenie można wykonać.

W takich to warunkach i w największej tajemnicy trenuje nasz „czajnik", aby tylko osłabić czujność przeciwników i aby zwyciężyć brawurowo a niespodziewanie.

Czy taki „czajnik" jest elementem pożądanym w naszym szkolnym sporcie?

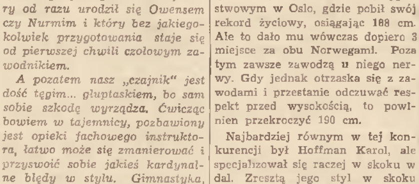
Raczej nie. Unikając bowiem wspólnych treningów, odstręcza on również innych swoich kolegów od ćwiczeń i pracy nad sobą. Co więcej, postępowaniem swoim szerzy on tę dziwną opinię wśród naszej młodzieży, która uważa, że... wstydem jest, gdy ktoś do wyników sportowych dochodzi dopiero po licznych niepowodzeniach i porażkach, po długich miesiącach pilnego treningu. Ideałem w naszym młodym światku sportowym jest tylko osobnik, który od razu urodził się Owensem czy Nurmim i który bez jakiegokolwiek przygotowania staje się od pierwszej chwili czołowym zawodnikiem.

A pozatem nasz „czajnik" jest dość tęgim... gluptaskiem, bo sam sobie szkodę wyrządza. Ćwicząc bowiem w tajemnicy, pozbawiony jest opieki fachowego instruktora, łatwo może się zmanierować i przyswoić sobie jakieś kardynalne błędy w stylu. Gimnastyka, uprawiana w zamkniętym i nie zawsze dobrze przewietrzonym pokoju, też mu na zdrowie wyjść nie może, a trening w samotności i w prymitywnych warunkach nie tylko nie daje mu zadowolenia, ale w krótkim czasie staje się dla niego ciężkim i nieznośnym obowiązkiem.

I jeszcze jedno, kochany panie „czajniku".

Proszę nie zapominać o tym, że sport, to walka czysta, otwarta i rycerska. Czaić się, osłabiać czujność przeciwnika i zaskakiwać go wtedy, gdy się tego nie spodziewa, to metody, które nie zawsze dadzą się pogodzić z zasadami prawdziwego... dżentelmena.

LOU-LOU.



DRUŻYNA G. K. S. PELPLIN. KOSZYKÓWKA

Od lewej: Karczewski, Kamiński, Lesner, Byczkowski, p. prof. Roman, Borzęcki Jan, Stachowiak, Bogdan, Grajkowski, Sajdowski.

W. Gąssowski

Bilans lekkoatletyczny V.

SKOKI

Skok w dal to „monopol" braci Hoffmanów. Karol miał 7,22 m, Marian — 7,15. Rekord Polski Nowaka wisiał na włosku. Szczególnie Karol był bardzo równy. Niestety, nie mógł dojść do szczytowej formy, gdyż w pełni sezonu lekkoatletycznego został powołany do wojska. Wygrał on skok w dal na wszystkich meczach międzypaństwowych. Szczególnie doskonale wypadł „tandem" bratęrski w Królewcu, gdzie osiągnęli w fatalnych warunkach dobre wyniki i zdobyli dla naszych barw jedyne podwójne zwycięstwo. Obaj oni dysponują doskonale opanowanym stylem „aniołkowym".

Garnuszewski (7,05 m), skoczek o fantastycznym odbiciu, na progu sezonu uległ w czasie zawodów prowincjonalnych poważnej kontuzji złamania nogi. Ale sądzę, że na przyszły rok zmusi on braci Hoffmanów do jeszcze większej pracy. Zresztą nie tylko on. Również Górzyński*) (6,96 m) jest predystynowany do doskonałych wyników dzięki wrodzonej szybkości i odbiciu. Zawodnik ten bez najmniejszego pojęcia o stylu, ot tak, osiągał dość systematycznie 6,90 m. Skacze on „domowym" sposobem, jak to się mówi „po gospodarsku". Jeżeli popracuje nad sobą i nauczy się jakiegoś prostego, ale ekonomicznego stylu, to na pewno osiągnie grubo ponad 7,20 m.

W skoku wzwyż sytuacja w dobie obecnej była wcale nie wesoła. Po wyjeździe Pławczyka właściwie nie mieliśmy klasowego skoczka wzwyż. Kalinowski był dobry tylko na jednym meczu międzypaństwowym w Oslo, gdzie pobił swój rekord życiowy, osiągając 188 cm. Ale to dało mu wówczas dopiero 3 miejsce za obu Norwegami. Poza tym zawsze zawodzą u niego nerwy. Gdy jednak otrzaska się z zawodami i przestanie odczuwać respekt przed wysokością, to powinien przekroczyć 190 cm.

Najbardziej równym w tej konkurencji był Hoffman Karol, ale specjalizował się raczej w skoku w dal. Zresztą jego styl w skoku wzwyż optycznie bardzo ładny, jest równie nieekonomiczny. Jeśli się patrzy z boku, robi wrażenie skoku w dal, dość powiedzieć, że odbija się on o dobre 2 m przed poprzeczką.

Gierutto osiąga 180 dość łatwo, ale to tylko dzięki niebywałym warunkom — wzrost. Zresztą jest on o tyle skoczkiem, o ile jest mu to potrzebne do dziesięcioboju.

Garnuszewski, zeszłoroczny „najlepszy" w tej konkurencji (190 cm), musiał się zadowolić skromnym wynikiem 180,5 m. Co prawda 190 cm osiągnął tylko raz i w tym roku przerzucił się raczej na skok w dal, lecz gdyby nie wiadoma kontuzja, mógłby prawdopodobnie powtórzyć to.

O ile jednak tegoroczne wyniki starych „repów" nie napawały nas ani specjalną dumą, ani radością, o tyle pocieszającym objawem była spora gromadka młodych skoczków jak Lastowitza, Mokszki, Borjakiewicz, a przede wszystkim Rejske, który dostąpił zaszczytu reprezentowania barw Polski na meczu z Rumunią w Czerniowcach. Od nich w roku przyszłym będziemy oczekiwać jeszcze lepszych wyników.

W trójskoku Luckhaus (14,66 m) obniżył swój poziom. Nie był w formie i nic mu nie wychodziło. Wysokogórski obóz C. I. W. F. nie wpłynął dodatnio na „skoczność". Również Hoffmanowie (Marian 14,30 m, Karol 14,29 m) nie powtórzyli swych zeszłorocznych wyników. W konkurencji tej widzimy też parę nowych nazwisk, a to zawsze są dobre prognostyki na przyszłość. Mają oni jednak dość słabe pojęcie o technice tej, trzeba to im przyznać, trudnej konkurencji.

W skoku o tyczce mieliśmy dwu dobrych reprezentantów. Niestety, zawsze się tak składało, że gdy jeden był w formie i dobrze dysponowany (to drugie przy skoku o tyczce jest również bardzo ważne), wtedy drugi wypadł słabo. (Przykłady: Morończyk w Królewcu w formie, w Oslo nie; Sznajder odwrotnie). Ogólnie najlepszym był nasz mistrz i rekordzista — Sznajder. Legitymuje się on najlepszym wynikiem w Europie 4,10 m.

Marończyk, który dwukrotnie przekroczył 4 m, osiągnął niedawno w Łodzi 4,02 m, co jest jego rekordem życiowym i stawia go w Polsce na drugim miejscu.

Mucha osiągnął kilkakrotnie 3,90 m. Jeżeli „czwórki" nie przekroczył, do czego jest w zupełności predystynowany, to należy to zapisać na karb wyraźnego respektu jaki budzi w nim ta wysokość.

Klemczak (3,80 m) utrzymał się na swoim poziomie, ale był bardzo nierówny. Jego największym mankamentem jest brak szybkości i wytrzymałości. Dobrze zapowiada się Bańkowiak (3,70 m). Kluk (3,60) skacze raczej „z przyzwyczajenia". Nie traktuje tego całkiem na serio. Oddał się zresztą całkowicie pracy instruktorskiej. Jeśli jest mowa o pracy instruktorskiej, to można twierdzić stanowczo, że bardzo przydałby się choćby nawet krótki pobyt Hoff'a. (Norweg, rekordzista Europy od wielu lat w skoku o tyczce. On właśnie nauczył skakać Amerykanów).

*) Nasz leader z listy „dziesięciu najlepszych" w roku 1937/38.



SZTAFETA „ORLĄT" — mistrza Polski w lekkiej atletyce.



Zbytnia szybkość wzbroniona!

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62, Warszawa, Łazienkowska 3. Nocny telefon redakcji — w środy i niedziele od g. 18-ej — 592-40. Wydział ogłoszeń: Myśliwiecka 3. Tel. 8-63-66.

Prenumerata miesięczna 80 gr, kwartalna 2 zł 20 gr, roczna (10 miesięcy) 7 zł. Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119, Konto P K O. 13.693 Ogłoszenia: 70 gr mm. 1 łam.

REDAKTOR: LECH GÓRSKI — przyjmuje w środy — 12 — 15 WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.

Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59 i 592-40.